

DR STEFAN BŁACHOWSKI

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego

## Z PSYCHOLOGII ZEZNAWANIA DZIECI O PRZESTĘPSTWACH PRZECIW OBYCZAJNOŚCI

Zwracano niejednokrotnie uwagę na to, że wobec zeznań dzieci należy zachować wielką rezerwę. Niemniej jednak byłoby rzeczą błędną odrzucać a limine zeznania dzieci jako zupełnie bezwartościowe dla ustalania jakiegoś stanu faktycznego. Dzieci podlegają co prawda silnie sugestii, ich fantazja jest żywa a krytycyzm mały, skutkiem czego łatwo może u nich dojść do pomieszania wytworów fantazji z rzeczywistością, mimo to jednak w niektórych przypadkach mogą być dzieci dobrymi świadkami. Chodzi tu mianowicie o takie zdarzenia, które nie pobudzają fantazji dzieci i które nie poruszają głębiej ich uczuciowości. Można się również spotkać z takim poglądem, że wobec zeznań dzieci dotyczących zdarzeń dla nich niezrozumiałych należy mieć większe zaufanie, niż wobec zeznań odnoszących się do takich zdarzeń, które stanowią dla dziecka zrozumiałą całość, gdyż wówczas przynajmniej fragmenty zeznań, z których dziecko nie potrafi skleić żadnej całości, mogą pozostać niezafałszowane przez fantazję. Ale wyłowienie tych fragmentów nie jest rzeczą ani łatwą ani pewną.

Istnieją takie przypadki, w których dzieci są jedynymi świadkami. Wówczas należy z wielkim umiarem i taktem dążyć do ustalenia stanu faktycznego i urobić sobie pogląd o wartości zeznań dziecka na tle całokształtu jego osobowości, uwzględniając szczególnie właściwości związane w rozwojem psychicznym i fizycznym. Zwłaszcza w procesach przeciwko osobom oskarżonym o nieobyczajność w stosunku do dzieci i nieletnich nie można zrezygnować z zeznań osób młodocianych. Trzeba tu jednak zachować specjalne środki ostrożności, ażeby nie pokrzywdzić jednej lub drugiej strony. Nie ma statystyki, która by dała dokładny obraz błędów popełnionych w tej dziedzinie przez jurysdykcję. Nie ulega jednak wątpliwości, że często musiały zachodzić i w dalszym ciągu zachodzą wypadki, w których sędziowie i eksperci dali się uwieść fałszywym oskarżeniom młodocianych świadków. Zwłaszcza dziewczęta w wieku dojrzewania mogą być niebezpiecznymi świadkami, wnoszącymi fałszywe oskarżenia o zgwałcenie, skierowane często — jak zauważył Aschaffenburg — głównie przeciwko nauczycielom, księżom, lekarzom i policjantom.

Z wielu przypadków, jakie w tej dziedzinie można znaleźć w piśmiennictwie, przytaczam jeden analizowany przez znakomitego eksperta niemieckiego Placzka,<sup>1</sup> a dotyczący dziewczyny w okresie dojrzewania :

„Przeciwko drowi R. wniesiono oskarżenie o dopuszczenie się niemoralnych czynów na osobie 15-letniej Elzy K. Podała ona, że była trzykrotnie u oskarżonego. Na rozprawie głównej cofnęła swoje oskarżenie, które podtrzymywała w dochodzeniach policyjnych. Ponieważ sądowi to cofnięcie oskarżenia wydało się podejrzane, gdyż wiadomym było, że dr R. utrzymywał stosunki z młodymi dziewczętami, rozprawę odroczone, jednakowoż także po wznowieniu rozprawy Elza upierała się przy odwołaniu swych pierwszych zeznań. Podpadającą była ta okoliczność, że Elza umiała podać dokładny opis mieszkania dra R. Oskarżony został skazany, w instancji wyższej jednak wyrok został zniesiony, skutkiem czego doszło do nowej rozprawy, na którą w charakterze biegłego powołano także Placzka. Biegły przeprowadził z Elzą eksperymenty nad jej zdolnością do orientowania się i spostrzegawczością i stwierdził, że potrafiła podać wielką ilość szczegółów pokoju, w którym, przechodząc przezeń, znajdowała się tylko przez dwie sekundy. Po oglądnięciu np. znanego obrazka Sterna, przedstawiającego izbę wieśniaka, wymieniła 74 szczegóły na możliwych 76 szczegółów. Placzek przyjął na tej podstawie, że Elza mogła podać wiele szczegółów urządzenia domowego dra R., zaglądając tylko przez drzwi do jego mieszkania. Sąd wydał na podstawie tej ekspertyzy i opierając się także na tym, że dziewczyna podała fałszywe dane, odnoszące się do jednej strony pokoju (zapewne z zewnątrz mieszkania: niewidocznej) wyrok uniewinniający dra R.

O ile przypadek powyższy świadczy o tym, jak wielkie usługi mogą oddać psychologiczne metody badania w rozjaśnianiu podłoża psychologicznego w zawiłych procesach, wytoczonych na podstawie zeznań dziewcząt, będących w wieku dojrzewania, o tyle przypadek następujący daje wgląd w trudności, na jakie dochodzenia mogą natrafić wówczas, kiedy głównym świadkiem oskarżenia jest dziewczyna kilkulatnia — i zarazem pozwala ocenić doniosłość i znaczenie analizy psychologicznej, posługującej się pewnymi metodami badawczymi, w tak delikatnej materii, jaką jest dochodzenie, którego ośrodkiem jest małe dziecko. Ponieważ chodzi tu o przypadek niezwykle ciekawy a dotychczas nieopisany, skomplikowany dzięki silnie rozbudzonej seksualności dziecka i szczególnym warunkom środowiska, przeto zajmę się nim nieco szczegółowiej.

<sup>1</sup> Cyt. według P. Piauta: *Der Zeuge und seine Aussage im Strafprozess*. Leipzig, G. Thieme, 1931.

Rzecz dzieje się w jednym z wielkich miast polskich. Mała, pięcioletnia dziewczynka, nazwijmy ją Milka, indagowana przez swoją opiekunkę Żerdową, zatrwożoną przez nieprzystojne zachowanie się Milki w towarzystwie małych dzieci oraz masturbację, jaką Milka ekscesywnie uprawiała, przyznaje się pod naciskiem ustawicznie ponawianych pytań, że została seksualnie nadużyta przez dwóch starszych mężczyzn, z których jeden Ab., był pierwszym opiekunem dziewczynki, a drugi Bal., drobnym rzemieślnikiem, do którego Milka odnosiła niekiedy jakieś przedmioty do naprawy, oraz przez kilkunastoletniego wyrostka Maksa, wyznania moźżeszowego, który okazał się w badaniach silnie umysłowo upośledzony.

Zarówno podejrzani z artykułu 203 k. k. Ab., Bal. i Maks, jak Milka i jej opiekunka Żerdowa (i wreszcie parę innych osób, o których będzie poniżej mowa) byli poza dochodzeniem w śledztwie badani i przesłuchiwani kilka razy przez psychologa w czerwcu 1937. Na podstawie protokołów policyjnych, akt sądowych i badania psychologicznego można było stwierdzić, że jedynymi świadkami, na których mogło się oprzeć oskarżenie, była sześcioletnia Milka i szesnastoletni Maks, który obciąża swoimi zeznaniami rzemieślnika Bal.-a i sam przyznaje się do dopuszczenia się czynów nierządnych z Milką. Trzeba więc było zająć się przede wszystkim badaniem obu tych świadków.

A. Badanie sześciolletniej Milki. W celu zorientowania się, w jakim stopniu dziewczynka podlega wpływom sugestyjnym, pokazuje się jej obrazek (ze skali metrycznej Bineta-Termana w wydaniu Baleya), dając jej czas na dokładne obejrzenie obrazka. Następnie wzywa się ją, żeby opisała obrazek. Dziewczynka, wodząc palcem po obrazku, mówi: „matka siedzi”, „dziewczynka płacze”, kotek śpi”, „cylinder” (tzn. lampa) itd. Następnie na życzenie badającego opisuje powtórnie cały obrazek (w podobny zresztą sposób, jak za pierwszym razem). Potem odkłada się obrazek i żąda się od Milki opisu obrazka z pamięci, tj. sprawozdania z widzianego przed chwilą obrazka. Dziewczynka podaje szczegóły, tak jak w czasie oglądania obrazka, posługując się tymi samymi słowami.

Po sprawozdaniu następuje przesłuchanie, w którym badający stawia pytania, dotyczące przedmiotów nie przedstawionych na obrazku. Dialog, jaki się w ten sposób wywiązał, miał przebieg następujący:

<sup>2</sup> Wszystkie imiona, nazwiska i inicjały nazwisk są fikcyjne.

## Pytania:

## Odpowiedzi:

Czy był tam chłopczyk?

tak.

Co robił?

płakał.

Po której stronie obrazka widać chłopczyka?

po lewej.

A czy nie było tam psa?

był, po lewej.

Co robił pies?

szczekał.

A czy tam nie ma klatki z ptaszkiem?

jest po lewej stronie.

Bez wyjątku błędne odpowiedzi na te pytania wykazują, że dziewczynka podlega w bardzo wysokim stopniu wpływom sugestywnych pytań, że więc jest silnie podatna na sugestie.

Na tym samym posiedzeniu (7 czerwca 1937) pokazuje się dziecku duży kolorowy obrazek, przedstawiający pięcioro dzieci, bawiących się w wojsko, i psa biorącego udział w zabawie. Na żądanie badającego dziecko opisuje obrazek, przelicza ilość dzieci, wymienia dokładnie, co każde dziecko robi, jakimi bawi się zabawkami itp. Dwukrotnie przechodzi się z dzieckiem wszystkie szczegóły obrazka, ażeby utrwalić obraz w pamięci. Następnie wzywa się dziecko, ażeby narysowało obrazek. Milka rysuje dwie postacie dziecięce (dziewczynkę z lewej, chłopczyka z prawej strony) i psa w pośrodku. Na zapytanie, czy narysowała wszystkie dzieci, odpowiada, że wszystkie. Eksperyment ten miał charakter przygotowawczy dla późniejszych badań nad sugestywnością przeprowadzonych 12 czerwca 1937. W dniu tym pokazano dziewczynce znowu ten sam obraz, który dziecko od razu rozpoznaje jako już uprzednio widziany. Dziecko ogląda uważnie obrazek i opisuje go we wszystkich szczegółach. Zaraz po tym (po odłożeniu obrazka) zadaje się kilka pytań sugestywnych:

## Pytania:

## Odpowiedzi:

Jest tam taki starszy pan z siwą brodą?

tak, z lewej strony, patrzy się, jak dzieci się bawią.

A jest tam żółty kotek?

po prawej.

Kościół jest też?

jest żółty obwieziony<sup>3</sup>

Tak więc także ten eksperyment wykazuje, jak łatwo dziecko to ulega wpływom sugestywnym, jak nie stawia żadnego oporu poddanym mu sugestiom. Po zachowaniu się dziecka nie widać nawet żadnego wahania przy dawaniu odpowiedzi.

<sup>3</sup> Kościół „obwieziony” oznacza dla dziecka tyle, co kościół z wieżami. Określenie kościoła jako żółty dokonane zostało pod wpływem poprzedniego pytania, w którym jest mowa o żółtym kotku.

W tym stanie rzeczy wydaje się szczególnie interesujący eksperyment wykonany z Milką w dniu 9 czerwca 1937: badający mianowicie próbuje zasugerować jej znajomość pewnego pana. Pan ten wchodzi do pokoju (cała scena jest z góry umówiona) i wówczas zawiązuje się następujący dialog:

Pytania :	Odpowiedzi :
Czy znasz tego pana?	nie.
A może ty go znasz?	nie.
Czy nie widziałś go na Starym Rynku?	nie.
Na pewno?	nie.
Bo mnie się zdaje, że ty znasz tego pana!	nie, nie znam go.
Na pewno?	na pewno nie.

Zestawienie wyników eksperymentów z obrazkami z wynikiem eksperymentu z żywym człowiekiem świadczy o tym, że o ile dziewczynka niezwykle łatwo podlega sugestii w sytuacji sztucznej (a może raczej zabawowej), o tyle w sytuacji naturalnej, gdzie ma do czynienia z żywym człowiekiem, nawet w najmniejszej mierze nie uległa sugestii. Wynik tych eksperymentów był niespodzianką i jest na pozór paradoksalny, wyjaśnia się jednak tym, że mamy tutaj do czynienia z dwiema zupełnie odmiennymi sytuacjami: pierwsza z nich ma charakter „nierealny”, „zabawowy”, druga natomiast charakter życiowy. Ponadto jest rzeczą jasną, że trudniej wmówić w kogoś, że zna osobę zupełnie obcą, niż że na obrazku jakimś znajdują się szczegóły, co do których można przypuszczać, że się ich może nie zauważyło. Kiedy dziewczynka na pytanie dotyczące kościoła oświadczyła, że na obrazku przedstawiony jest „żółty obwieżony” kościół, pokazano jej obrazek i wezwano do pokazania, gdzie widzi ten kościół. Dziewczynka szuka go na obrazku i wreszcie pokazuje palcem kilka roślin, jakgdyby chciała wyjaśnić, że rośliny te wzięła za kościół. Ale na uwagę, żeby się dobrze przypatrzyła, co to jest, odpowiada: „krzaki, kwiatki”.

Jako końcowy rezultat tych badań należy przyjąć, że dziewczynka jest niewątpliwie podatna na sugestie, że jednak stawia opór sugestiom w dziedzinie życia potocznego.

Badanie inteligencji przeprowadzone przy pomocy Skali metrycznej Bineta-Termana w dniu 12 czerwca 1937 wykazało, że Milkę można uważać za dziecko o jeszcze normalnej inteligencji. Ponieważ wiek życia dziecka w dniu badania wynosił 6 lat i 3 miesiące, a jego wiek inteligencji 5 lat i 10 miesięcy, przeto opóźnienie w rozwoju wynosi około pół roku i obraca się jeszcze-

w ramach normalności (iloraz inteligencji dziecka = 0,93), a to tym bardziej, że dziecko nie chodziło dotychczas ani do szkoły, ani do przedszkola.

Na podstawie wywiadów z opiekunką Żerdowa i protokołów zeznań świadków można było urobić sobie pogląd na charakter dziecka, szczególnie na jego prawdomówność. Głównym świadkiem w tej sprawie jest opiekunka Żerdowa, która zeznaje w dniu 9 czerwca 1937: „Poza sprawą Ab.-a dziewczynka często kłamała. Często robiła różne psoty. Miała także dziwne fantazje: lubiła się przebierać (np. za zakonnicę), chciałaby zostać tancerką. Do chłopców była kokieterijna, mniejszych chłopców brała na boki, żeby się z nimi bawić nieprzyzwoicie”. Także pewna nauczycielka muzyki, mająca styczność z dzieckiem zeznała: „Milka jest nad wiek rozwinięta: czasami fantazjuje...”. Wreszcie oskarżony Ab. mówi, że Milka była „zawsze nicpotą i kłamczuchem” (oczywiście wobec tego rodzaju oświadczeń oskarżonych trzeba zawsze zachowywać daleko idącą rezerwę, ale tutaj zachodzi zbieżność z wynurzeniami innych osób obciążających oskarżonego Ab.).

Dalsze badania ustaliły następujący stan rzeczy: Opiekunka Żerdowa wzięła dziewczynkę do siebie w lutym 1935, tzn. wtedy, kiedy dziewczynka miała cztery lata. Niebawem, po kilku tygodniach, opiekunka zauważyła, że jej wychowanka uprawia ekscesywnie samogwałt. Mniej więcej w marcu 1936 spostrzegła opiekunka, że Milka bawi się nieprzyzwoicie z chłopczykami. W tymże samym czasie przyszło jej na myśl — jak sama zeznaje — że to Ab. zdemoralizował dziewczynkę. Żerdowa od razu, skoro tylko zauważyła nieprzyzwoite zachowanie się dziewczynki, podejrzewała oskarżonego Ab.-a o niedozwolone czyny względem Milki, bo ktoś inny — rozumowała — jak Ab., u którego Milka przedtem mieszkała, mógł ją tego nauczyć. Dziewczynka jednak przez długi czas nie przyznawała się do tego, jakoby była seksualną ofiarą Ab.-a i przez pół roku stale zaprzeczała zarzutom opiekunki. Dopiero w grudniu 1936, kiedy Żerdowa obiecywała jej dużo dobrych rzeczy, m. i. lalkę na gwiazdkę, jeśli przyzna się do tego, że Ab. miał z nią stosunki seksualne, dziewczynka się przyznała — i odtąd już stale opowiadała, jak to Ab. nieustannie wykonywał z nią niedozwolone praktyki seksualne.

Co do pewności swego oskarżenia zeznała Żerdowa, co następuje: „Przysiąc nie mogę, nie mogę być całkiem pewna, ale skąd by inaczej o tym wszystkim wiedziała” (dziewczynka).

Otóż dziewczynka, jak wykazały badania psychologiczne, jest niewątpliwie wybitnie podatna na sugestie w pewnej dziedzinie (eksperymenty z obrazkami), natomiast stawia silny opór, gdy cho-

dzi o wywieranie sugestii w konkretnych sytuacjach życiowych w stosunku do ludzi (eksperyment z rozpoznaniem osoby). Ta właściwość jej psychiki tłumaczy w sposób wystarczający fakt, że dziewczynka opierała się przez pół roku sugestii swej opiekunki, ale potem, skoro raz przyznała, że psuł ją Ab., już łatwo poddawała się dalszym sugestiom, a to tym bardziej, że — jak należy przypuszczać — (przyznanie się musiało złagodzić napięcie, jakie panowało pomiędzy opiekunką a wychowanką, bo znalazł się główny winowajca, którego można było czynić odpowiedzialnym za zepsucie dziewczynki. Dziewczynka, małe, kilkulatnie, niewinne dziecko zostało niejako moralnie oczyszczone w oczach opiekunki z chwilą, w której ujawnione zostało źródło zepsucia.

Charakterystyczne jest również, że zaraz w pierwszym dochodzeniu policyjnym (z dnia 14 stycznia 1937) Żerdowa złożyła daleko idące zeznanie o spostrzeżonej przez nią defloracji dziewczynki, co w świetle orzeczenia lekarskiego z dnia 14 lutego 1937 okazało się niezgodne z rzeczywistością. Po dowiedzeniu się o tym, Żerdowa pomijała szczegół ten w późniejszych zeznaniach.

Pozostają jeszcze do omówienia sprawy: 1. dokładności zeznań Milki i 2. jej wcześniej rozbudzonej seksualności dziecięcej.

1. Z protokołów dochodzeń przebija się niejednokrotnie pogląd, że zeznania Milki są tak dokładne, iż nie można przyjąć, żeby były fałszywe. Nauczycielka muzyki, o której była już powyżej wzmianka, przesłuchana w dniu 5 lutego 1937 przez funkcjonariuszkę policji, podaje do protokołu, że Milka „jest nad wiek rozwinięta i czasami fantazjuje, lecz co do swoich erotycznych przeżyć zasługuje na wiarę, gdyż opowiada je szczegółowo i nie szczędząc siebie nie stara się zrobić ze siebie ofiary, bo nie odróżnia złego od dobrego”.

Czy jednak zeznania Milki są w tak niezwykłym stopniu dokładne, że nie dopuszczają wątpliwości w ich prawdziwość? Biorąc w rachubę rozbudzoną fantazję seksualną dziewczynki i przyjmując jako rzecz dowiedzioną pewne doświadczenia seksualne dziewczynki, zeznania jej nie wydają się w takim stopniu dokładne, iżby należało w tej dokładności dopatrywać się specjalnego kryterium prawdziwości zeznań. Zresztą, jak wiadomo z psychologii zeznań, dokładność zeznań nie gwarantuje jeszcze ich prawdziwości, tak jak ich niedokładność nie może sama przez się dyskwalifikować wiarygodności świadka. Najbardziej zastanawiające wydaje się pewne indywidualizowanie przeżyć seksualnych zależnie od tego, z kim (z Ab.-em, Bal.-em czy Maksem) dziewczynka miała rzekomo czy rzeczywiście do czynienia. Ale i tutaj — w odniesieniu

do indywidualizacji zeznań — nie można wykluczyć, że dziewczynka albo sama fantazjowała, albo może nawet została naprowadzona na (przynajmniej niektóre) sposoby stosunków cielesnych przez indagację ze strony opiekunki Żerdowej, które utrwaliła w swej pamięci.

2. Wbrew potocznemu mniemaniu nie jest rozbudzenie swojej seksualności dziecięcej w wieku Milki czymś nadzwyczajnym. U dzieci 3—6-letnich spotykamy się z silnymi zainteresowaniami seksualnymi skierowanymi zwłaszcza ku poznaniu płci przeciwnej. W związku z tym dochodzi nieraz do ekshibicjonizmu, do zabaw, w których organa płciowe odgrywają niepoślednią rolę. Niektóre dzieci, zwłaszcza dziewczynki, stają się nawet agresywne w stosunku do innych dzieci. Wiadomo również, że w tym samym okresie nierzadko występuje zjawisko masturbacji w najrozmaitszym nasileniu. Dzięki badaniom Freuda i innych uczonych wiemy, że dzieci kilkuletnie cechuje tak zwana erotyka oralna, sprawiająca, że dziecko za pośrednictwem ust doznaje rozkoszy przy ssaniu różnych części ciała. Wybujała erotyka oralna w połączeniu z pewną agresywnością seksualną może prowadzić do takich objawów, jakie można było stwierdzić u Milki. Powstanie tych zjawisk może mieć bądźto charakter samorzutny, oparty na wrodzonej nadwrażliwości i pobudliwości odnośnych miejsc erogenicznych (np. ust), bądźto zjawiska te mogą być wywołane pod wpływem środowiska (zły przykład, uwiedzenie) — oczywiście zawsze na pewnym tle dyspozycyjnym. Rozstrzygnięcie, czy w konkretnym przypadku większe znaczenie przypada wpływom czynników wrodzonych, czy czynników środowiskowych jest rzeczą trudną i wymaga dokładnej znajomości środowiska, w którym dziecko wrasta, i generacji poprzednich. W przypadku Milki brak dokładnych danych zarówno co do środowiska, jak też dziedziczności (opiekunka Żerdowa nie posiada żadnych wiadomości o rodzicach Milki).

Jedno jednak można z wszelką pewnością orzec, że dziecko to wykazuje wielki zespół objawów wczesnodziecięcego seksualizmu, o których była właśnie mowa: skłonności ekshibicjonistyczne, ekscesywną masturbację, agresywność seksualną i wysoko rozwiniętą erotykę oralną. Uwzględniając te cechy oraz podaną przez świadków kłamliwość i fantastyczność dziecka, można je określić jako psychopatyczne. Nie ma jednak żadnej podstawy do przyjęcia za pewnik (jak to czyniły np. opiekunka Żerdowa i wspomniana powyżej nauczycielka muzyki), że objawy seksualizmu dziecięcego Milki zostały wywołane przez demoralizujący wpływ osób dorosłych, bo — jak już wspomniałem — mogły one powstać samorzutnie albo pod wpływem innych dzieci (a także szesnastoletniego



Maksa). Nie ma podstawy do przyjęcia tego za pewnik — ale też nie można z całą pewnością wykluczyć ewentualności demoralizującego wpływu oskarżonych Ab.-a i Bal.-a, tylko że nie ma na to świadectwa poza zeznaniami małej zepsutej dziewczynki oraz ciężko umysłowo upośledzonego chłopca Maksa.

Przechodzę do sprawy oskarżonego Bal.-a. Tutaj w roli świadka występuje obok Milki jeszcze Maks, który w przesłuchaniu z dnia 19 stycznia 1937 podał, że Milka chodziła do Bal.-a, a on (Maks) wraz z pewnym siedmioletnim chłopcem Jędrusiem Bal.-a podglądał. W swoich zeznaniach podaje jednak Jędrus, że widział jeden raz, jak Milka była u Bal.-a z jakimś przedmiotem do reparacji. O nieprzywoitym zachowaniu się Bal.-a Jędrus nie wspomina.

Wobec tego, że Maks obciąża Bal.-a, trzeba się było bliżej zająć osobą Maksa.

B. Badanie szesnastoletniego Maksa. Otóż Maks zeznaje w dniu 19 stycznia 1937, że był z Milką trzy razy w ustępie i miał tam z nią stosunki. Zeznaje również, że namówił go do tego siedmioletni Jędrus, syn stróżki, który jednakowoż przesłuchany 5 lutego 1937 przez funkcjonariuszkę policji przeczy zarówno temu, jakoby widział Maksa idącego z Milką do ustępu, jak też temu, że namawiał Maksa do złego. W dniu 12 czerwca 1938 tenże Jędrus zeznaje, że widział raz jeden, jak Maks wołał Milkę do ustępu. Widział to, „bo zanosił kwity zameldowania do domu Maksa, bo tam jedna pani się wyprowadziła”. Jakkolwiek zeznania Jędrusia są zmienne, to jednak niezależnie od nich należy przyjąć, że Maks rzeczywiście odbywał z Milką niemoralne praktyki, gdyż do tego się przyznał i swoje zeznania podtrzymywał. Ilości jego stosunków z Milką nie można ściśle ustalić. Jak już wspomniałem, zeznał Maks w dniu 19 stycznia 1937, że trzykrotnie był z Milką w ustępie i tam nadużył ją seksualnie. W dniu 9 czerwca 1937 zeznał, że był tylko jeden raz z Milką w ustępie i że to ona przywołała go do ustępu. Milka zaś twierdzi, że była z Maksem dwa razy w ustępie.

Jako istotne ogniwo w analizie zeznań Milki i Maksa należy przyjąć zeznanie złożone przez opiekunkę Żerdową w dniu 9 czerwca 1937, w którym Żerdowa stwierdziła, że to ona sama była tą osobą, która skierowała podejrzenia na Maksa. Milka najprzód się nie przyznawała do nieprzywoitych czynów z Maksem, aż wreszcie na naleganie opiekunki przyznała się. Również Maks, przyciśnięty przez Żerdową, „naprzód przeczył, ale zagrożony policją, przyznał się”.

Ale kim jest Maks? Badania psychologiczne nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości. Jest to osobnik ciężko umysłowo upośledzony, z którym trudno jest się porozumieć, gdyż słabo rozumie, co się do niego mówi, i umie się wyrazić tylko w sposób bardzo nieudolny. Jakkolwiek ma już ukończonych 16 lat i 4 miesiące, to jednak wiek inteligencji (oznaczony przy pomocy skali Bineta-Termana) równa się tylko inteligencji kilkuletniego dziecka. Nie umie liczyć nawet do dziesięciu, mówi, że ma 15 palców, nie umie wymienić trafnie dni w tygodniu, nie umie powtórzyć czterech cyfr, czego wymaga się od dzieci czteroletnich itp. Z powodu wielkich trudności i długiego trwania badań nie przerobiono z Maksem najniższego szczebla testów przeznaczonych dla dzieci 3-letnich. Przyjąwszy jednak najkorzystniejszy dla Maksa wynik, tzn. trafne rozwiązanie wszystkich testów dla 3-letnich, wypada jego wiek inteligencji równy wiekowi inteligencji dziecka mającego 4 lata i 3 miesiące. Maks jest zatem ciężkim imbecylem, nieledwie idiotą, opóźnionym w rozwoju inteligencji o przeszło jedenaście i pół lat. Iloraz jego inteligencji wynosi najwyżej 0,28. Jego upośledzenie umysłowe jest tak wielkie, że nie potrafi nawet orientować się w mieście, w którym tyle lat przebywa. Stoi on pod względem rozwoju intelektualnego bez porównania niżej od Milki. Trudno na takim osobniku polegać i oprzeć się na jego zeznaniach przeciwko Bal.-owi. Jako świadek przeciwko Bal.-owi pozostaje zatem tylko Milka, co do której jednak nie można wykluczyć podejrzenia, że zeznania jej są produktem wpływów sugestyjnych opiekunki Żerdowej.

**Wnioski końcowe.** Badania wykazały, że jedynymi świadkami, którzy mogli odegrać jakąś istotną rolę w sprawie przeciwko osobom oskarżonym o niemoralne czyny w stosunku do Milki, byli Milka i Maks. Pierwsza obciążyła oskarżonych Ab.-a i Bal.-a po długich naleganiach i obietnicach nagrody ze strony opiekunki Żerdowej. Drugi jest ciężkim imbecylem, głęboko umysłowo i moralnie upośledzonym osobnikiem, na którego zeznaniach również zaciążył wpływ Żerdowej.

W tych warunkach nie można nabyć głębokiego przekonania o winie oskarżonych Ab.-a i Bal.-a, jakkolwiek nie jest rzeczą wykluczoną, że rzeczywiście dokonali zarzuconych im przestępczych czynów. Z całokształtu badań wyłania się wniosek, że zeznania świadków nie są wystarczające do tego, ażeby na ich podstawie można było stwierdzić fakt popełnienia przez oskarżonych niemoralnych czynów na osobie Milki, jakkolwiek niewątpliwie zachodzi możliwość, że taki fakt zaszedł. Zeznania Milki, złożone po kilkumiesięcznym, z góry w stronę oskarżonego

Ab.-a skierowanego nacisku, są niepewne. Stopień wiarygodności dziewczynki, która niewątpliwie znajdowała się w okresie wyjątkowo silnie rozbudzonej seksualności dziecięcej i skutkiem swoich zainteresowań seksualnych oraz praktyk seksualnych z dziećmi i szesnastoletnim Maksem posiadała niemałe doświadczenia seksualne—stopień jej wiarygodności jest niewielki. Maks, jako moralnie upośledzony imbecyl, z którym w ogóle trudno się porozumiewać, nie może być uważany za pełnowartościowego świadka. Być może, że oskarżeni Ab. i Bal. dopuszczali się na osobie Milki pewnych seksualnych wykroczeń, które może zostały przez Milkę wyolbrzymione i uzupełnione fragmentami z jej doświadczeń seksualnych z Maksem i z dziećmi, wobec których występowała jako strona aktywna, atakująca. Sugestyjność dziewczynki, jej wybujała fantazja i przez różnych świadków stwierdzona kłamliwość umacniają właśnie wypowiedzianą hipotezę. Ale nie należy zapominać, że hipoteza ta nie opiera się na ścisłych, niewątpliwych dowodach. Wreszcie co do Maksa wydaje się rzeczą niemal pewną, że z Milką popełniał niedozwolone praktyki seksualne.

W artykule polemicznym ogłoszonym w „Kriminalistische Monatshefte” (rocznik 1926, zes. 6) pt. „Albert Moll und der psychologische Sachverständige” przeciwstawił się William Stern pogładowi Molla, w myśl którego braki zeznań dziecięcych mają swoje źródło nie w specjalnym podłożu psychiki dziecka, lecz że są one właściwością zeznań jako takich, niezależnie od wieku świadka. Sprawa ma się według Sterna wprost przeciwnie: zeznania dziecięce należycie zrozumieć można tylko wówczas, jeśli się uwzględni dane psychologii rozwojowej. Psychologia rozwojowa wykrywa bowiem związki, jakie zachodzą pomiędzy zeznaniami dziecka a jego życiem popędownym — i dlatego to znajomość psychiki dziecięcej umożliwia dopiero głębsze zrozumienie zeznań dziecięcych. Przypadek Milki może być uważany za doskonałą ilustrację tezy Sterna, albowiem znaczenie zeznań tego dziecka ujawnia się dopiero na tle jego wczesnodziecięcej seksualności i sugestyjności.

Tak więc wyłania się potrzeba wzywania jako ekspertów w procesach, w które wciągnięta jest młodzież, ludzi dokładnie obznajmionych z psychologią rozwojową; czy będą to fachowi psychologowie, czy psychiatrzy lub sędziowie mający specjalne psychologiczne wykształcenie — to już rzecz drugorzędna. Władze zainteresowane wymiarem sprawiedliwości coraz dokładniej zdają sobie sprawę z tego, że na ławie ekspertów obok psychiatry często-

króć zasiąść powinien psycholog.<sup>4</sup> Saskie Ministerstwo Sprawiedliwości ograniczyło już przed 15 laty na podstawie rozporządzeń z dnia 28 marca 1922 i 9 lipca 1923 ingerencję czynników policyjnych w dochodzeniach przeciwko osobnikom młodocianym, powierzając ich przesłuchanie specjalnemu prokuratorowi lub sędziemu. Ponadto zarządziło to ministerstwo, ażeby wzywano ekspertów obznajmionych z życiem duchowym dziecka, wykształconych kryminologicznie i seksuologicznie zawsze wówczas, gdy oskarżony zaprzecza, choćby tylko częściowo, zarzutom podniesionym przez młodocianego świadka. Wreszcie ustaliło wspomniane ministerstwo, że odpowiednie instancje sądowe winny w procesach, w których młodzież występuje w roli świadka, zwracać się do szkoły, do której młodociany świadek uczęszcza, względnie do urzędu opiekuńczego po informacje dotyczące charakteru, dotychczasowego prowadzenia się, dojrzałości duchowej, wiarogodności, stosunków domowych itp.

Takie postawienie sprawy przez władze sądowe nie tylko usprawni wymiar sprawiedliwości, ale będzie też miało znaczenie naukowe, przyczyniając się do rozwoju psychologii sądowej, a nawet psychologii w ogóle, albowiem „laboratorium życia”, jakim jest sąd, dostarcza mnóstwo ciekawego materiału faktycznego dla badań psychologicznych i nie mniej problematów, które mogą się stać podniętą do dalszych dociekań naukowych.

<sup>4</sup> Zob. Otto Lipmann: *Grundriss der Psychologie für Juristen*. 3 wyd. Lipsk, .I. A. Barth, 1925, str. 112.